



Uwikłania, limity i dylematy odpowiedzialności w perspektywie globalnej

Involvement, Limits and the Dilemmas of Responsibility in the Global Perspective

LECH W. ZACHER

*Akademia Leona Koźmińskiego, Katedra Nauk Społecznych
ul. Jagiellońska 57/59, 03-301 Warszawa,
E-mail: lzacher@kozminski.edu.pl*

Abstract

The involvement of responsibility is multifaceted and interdisciplinary. Despite a certain universalization and uniformity visible in global interpersonal communication, several current processes of involvement stimulate and intensify it. Societies, nations, social interests, reason of state, culture and worldviews are subject to dispersion, which is why the hybridity of the world and its dwellers that reproduce are also responsible for the “privatization” of the futures (plural form), thus causing its dispersion. Will global responsibility be seen as an expression of global rationality that guarantees survival? It is important that the public sphere does not become, in times when commercialism prevails, privatized and “consumed” and that it would “pay off” to fight for that which can be called the global public good. Paradoxically, the ethics of responsibility can pay off, although not equally for all. Nevertheless, it remains a response to the challenges of the future, threats and risk.

Key words: global responsibility, prospectivity, global rationality, diversification, hybrid world, ascribing responsibility, fairness, democratization of responsibility.

Streszczenie

Uwikłania odpowiedzialności są wielostronne i wielodzielnicowe. Pomimo pewnej uniwersalizacji oraz uniformizacji, widocznych chociażby w globalnej komunikacji międzyludzkiej, wiele obecnych procesów uwikłania te stymuluje i wzmacnia. Rozproszaniu ulegają społeczności, narody, społeczne interesy, racje stanu, kultury, światopoglądy; dlatego hybrydowość świata i zaludniających go mieszkańców wikła także i odpowiedzialność w „prywatyzację” przyszłości (w liczbie mnogiej) powodując jej rozproszenie. Czy globalna odpowiedzialność będzie postrzegana jako wyraz racjonalności globalnej, zapewniającej przetrwanie? Bardzo ważne, by sfera publiczna nie została – w czasach przewagi komercji – sprywatyzowana i „skonsumowana” i by „opłacało się” walczyć o to, co nazwać można globalnym dobrem publicznym. Paradoksalnie etyka odpowiedzialności może się opłacać, choć nie po równo dla wszystkich. Niemniej pozostaje ona odpowiedzią na wyzwania przyszłości, zagrożenia i ryzyka.

Słowa kluczowe: odpowiedzialność globalna, prospektywność, racjonalność globalna, zróżnicowanie, hybrydowy świat, przypisywanie odpowiedzialności, adekwatność i demokratyzacja odpowiedzialności

Przemiany współczesnego świata modyfikują „nature” odpowiedzialności, tworząc nowe konteksty i perspektywy, generując nowe wyzwania, zarówno dla teorii, jak i praktyki. Analizy abstrakcyjno-historyczne, uniwersalistyczne nie odzwierciedlają efektów i konsekwencji owych przemian. Cechy współczesnego świata, coraz lepiej opisane i rozumiane, wywierają transformatywny wpływ na podejścia teoretyczne wobec kategorii odpowiedzialności oraz na jej praktyczne realizacje, także w perspektywie globalnej.

Owe cechy, coraz lepiej identyfikowane i rozpoznawane z pewnym trudem i opóźnieniem, stają się przedmiotem badań, analiz i działań praktycznych w rozmaitych obszarach życia ludzi. Potrzeba interdyscyplinarności i prospektywności, by należycie analizować i oceniać takie cechy świata, jak: rosnąca złożoność, płynność, niepewność, ryzyka, nadmiar informacji (efektem jest przeciążenie informacyjne), krótkoterminowość decyzji (prowadzi do dominacji bieżących interesów oraz do niedocenienia alternatyw i przyszłych długofalowych korzyści), trudność przewidywania skutków decyzji i działań), emergentność i Talebowski czarne łabędzie (Taleb 2014), nie mówiąc o akceleracji wszystkiego.

Wymienione nowe cechy składają się na istotny problem kognitywny – potrzeba nowych podejść i metod badawczych oraz nowego języka dla właściwej ich problematyzacji, artykulacji, ewaluacji, ale i behawioralny – zmieniają się ludzkie, jednostkowe i grupowe zachowania, niekoniecznie intencjonalnie i w pełni świadomie. To wszystko utrudnia rozpoznanie powstających sytuacji wyborów oraz ponoszenia za nie odpowiedzialności. Trudno jest nawet przypisać odpowiedzialność konkretnemu podmiotowi, gdyż wspomniane cechy wchodzą notorycznie we wzajemne interakcje, często nakładają się na siebie. Kontekst decyzyjny wyborów jest skomplikowany, zmienia się, generuje nieprzewidziane skutki. Następuje zderzenie tej płynności i niepewności z raczej sztywnymi rekomendacjami czy normami etycznymi, z uniwersalistyczną (często jednak ufundowaną na religijnej wierze) aksjologią. Aksjologią odnoszącą się głównie do przeszłości, do przeszłych doświadczeń i kontekstów, do świata, jaki już nie istnieje w swej pierwotnej postaci i skali. Stąd wołania, skądinąd racjonalne, o odpowiedzialność w warunkach współczesnego świata (zglobalizowanego,

postmodernistycznego) nie mają *de facto* adresata posiadającego kompetentny ogląd rzeczywistości i odpowiednią moc sprawczą (choćby w sferze symbolicznego oddziaływania). Odpowiedzialność wiązać się powinna ze sprawczością (choćby ograniczoną, choćby symboliczną) oraz racjonalnością.

Cywilizacja techniczna i jej współczesne trendy, tworzone przez nią otoczenie dają narzędzia działania (często przewyższające oczekiwania i wyobraźnię ludzi je współtworzących i współdecydujących), wytyczają ścieżki wiodące ku nieznannej przyszłości (której pożądane scenariusze są konstruowane i wspierane przez strategie, polityki, zachowania), przestrzeń dla tych procesów zaś zapewnia globalizacja. Następuje z jednej strony zderzenie racjonalności technicznej (w jakiejś mierze nawet w postaci słabego czy silnego determinizmu technicznego, występującego także w formie utechnicznionego kontekstu) z racjonalnością globalizacji, jej procesów i efektów. Obie te racjonalności są wynikiem procesów ogólnorozwojowych związanych z rynkiem, kapitalizmem, ideologią postępu.

Racjonalność techniki (techniczna, naukowo-techniczna, techno-naukowa) oraz *racjonalność globalizacji* (ekonomiczna, wielkokorporacyjna, konkurencyjno-efektywnościowa) to elementy tworzące współcześnie podstawę i mechanizmy rozwoju. Ich cechą jest trudna, czy może żadna, sterowalność, choć „lokalnie” na pewne dziedziny czy organizacje można wpływać (przez finansowanie, politykę, regulacje prawne itp.). Przeważa jednak siła poznawczo-komercyjnej technonauki oraz kapitalistycznego imperatywu efektywności i konkurencyjności. Postęp techniczny i postęp globalizacji są jednak ambiwalentne w skutkach, choć generują wielkie korzyści (nierówne dla krajów, społeczeństw, jednostek). Są też w jakiejś mierze żywiołowe (imperatyw poznawczy oraz rynkowy raczej nie poddają się kontroli, choć generują niepewność, ryzyka i negatywne skutki, nie tylko uboczne. Odpowiedzialność, zwłaszcza globalna, nie ma w nich odpowiedniego „umocowania”. Są obiektywne, *per saldo* korzystne, ich negatywne skutki są często oddalone w czasie (także w przestrzeni – migracje, drenaż mózgów, eksport odpadów do biednych krajów, postkolonialne praktyki techniczno-ekonomicznych i militarnych dominatorów w skali świata, krajów, społeczeństw, organizacji).

Sytuację ewentualnej odpowiedzialności (moralnej, prawnej) definiuje owa obiektywność procesów, faktyczne i oczekiwane korzyści (interesy), trudność oceny (jednoznacznej i precyzyjnej) splątanych wpływów i skutków oraz ograniczona sprawczość. Chyba najistotniejsze wydaje się rozpoznawanie i ewaluacja skutków i efektów. Potrzeba jednak w polityce, działaniu, zachowaniach postawy konsekwencjonalistycznej, nie mówiąc o metodach i procedurach identyfikowania, rozpoznawania, prognozowania i ewaluacji efektów i skutków (istnieją już pomocne metody typu oceny skutków – *impact assessment*, oceny techniki – *technology assessment*,

foresight, analizy ryzyka, indykatory trwałego rozwoju – *sustainability indicators* i in.). Odpowiedzialność ma sens, jeśli jest dostępna właściwa informacja przedmiotowa i możliwość sprawczego oddziaływania.

Problemem jest także to, że nie bardzo wiadomo, w jakim miejscu (czasowym i rozwojowym) należy „stosować” wszystkie wymogi racjonalnościowe i na ile rygorystycznie – czy na etapie badań i projektów, czy tworzenia innowacji i wdrażania aplikacji, czy wreszcie oceny ich efektów i konsekwencji. Inna jest odpowiedzialność *ex ante*, a inna *ex post* (po ujawnieniu się skutków). Inna jest w sytuacji polityki i zachowań jedynie reaktywnych, inna zaś, jeśli mają one charakter proaktywny. Nie mówiąc o odpowiedzialności „przeniesionej” z przeszłości, będącej efektem wcześniejszych wyborów i działań oraz tego, czy były one odpowiedzialne. Zależność od ścieżki rozwojowej (*path dependence*), czy w ogóle od przeszłości, czyli *past dependence* (silna w krajach mniej rozwiniętych, tradycyjnych), stwarza ramy, często trudne do modyfikacji czy zmiany, zwłaszcza radykalnej. Zjawisko petryfikacji struktur (i interesów) gospodarczych, społecznych, środowiskowych i in. ogranicza stopień swobody rozwoju odpowiedzialnego (*responsible development* to raczej metafora aniżeli opis kompleksowej odpowiedzialności „za wszystko”). Odpowiedzialność można nawet egzekwować, szczególnie w walce politycznej czy ideologicznej, w wymiarze retrospektywnym.

Przyszłe skutki zmian technicznych i globalizacyjnych wymagają prognozowania i prospektywnej ewaluacji, co samo w sobie jest trudne, czasochłonne i kosztowne, wymagające wyobraźni i adekwatnego przypisania odpowiedzialności odpowiednim decydującym i uczestnikom procesów rozwojowych, nie mówiąc o zainteresowanych interesariuszach, także społecznych.

Trzeba też dodać – szukając racjonalności w przypisywaniu odpowiedzialności – że procesy rozwojowe są nierównomierne, dynamiczne lub nie, czasem rewolucyjne, często przerywane przez rozmaite kryzysy, nie mówiąc o zmianach systemowych czy fundamentalnych transformacjach generowanych przez technikę (i technologizację wszystkiego – zarówno samego człowieka, jak i jego otoczenia) oraz procesy globalizacyjne wykraczające poza możliwości oddziaływania (a więc i faktycznej odpowiedzialności) pojedynczych jednostek, a nawet całych społeczeństw czy gospodarek (małych, słabych, zacofanych).

Wbrew uniwersalistycznym nadziejom – opartym na roli techniki, jej dyfuzji i globalnym transferom oraz sile globalizacji wzorców konsumpcyjnych i kulturowych – świat współczesny bardziej się różnicuje, aniżeli upodabnia. W latach 60. i 70. ubiegłego wieku mówiono o luce technicznej (*technological gap*), także o luce w zarządzaniu, w zasobach itp. Obecnie – w

nadchodzącej epoce cyfrowej – mówi się o podziale cyfrowym (*digital divide*). Wytwarza on sytuację wykluczenia społeczeństw, organizacji, jednostek, sytuację różnicującą poczucie odpowiedzialności. Wykluczeni czują się swoistymi koloniami, nie mogą sprostać konkurencji, nie tylko technologicznej, brakuje im wiedzy – zasobu dziś decydującego, tworzonego przez nowoczesną technonaukę, kosztowną i wymagającą zaawansowania edukacyjnego i kulturowego. Cele ogólnoświatowe (np. formułowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych) ulegają partykularyzacji i zróżnicowanej ewaluacji. Różnią się nie tylko możliwości ich realizacji, ale także percepcja i ocena zagrożeń, nie mówiąc o samym rozumieniu wymagań i skutków postępu technicznego (przykładem może być dekarbonizacja – dla jednych koszt i trudne zadanie strukturalne, dla innych amelioracja środowiska i jakości życia). Czy można mówić o odpowiedzialności za przeszłość determinującej – wraz z aktualnymi postępami – obecny stan świata (nazywany przez niektórych postkolonialnym)? Czy można żądać odszkodowań i należytej pomocy i współpracy oraz sprawiedliwości w dystrybucji owoców postępu, jakiegoś globalnego planu Marshalla? Swojego czasu Jan Paweł II przeproszał za kolonializm. Tymczasem postkolonialne wykluczenie zdaje się być wygodne dla globalizacji i wielkokorporacyjnego biznesu. Czy to on powinien ponieść odpowiedzialność za „kształt” rozwoju? Mechanizmy rozwojowe się obiektywizują, wymykają się spod wszelkiej kontroli, są potężne, samonapędzające się, są też mocno odpersonalizowane („winne” są rynki, koniunktura, konkurencja). Podmiotem odpowiedzialności w praktyce nie mogą więc być miliony przedsiębiorstw. Są nimi giganty z listy „Forbesa” czy niejako zbiorczo światowa superklasa (Rothkopf 2009) funkcjonująca i decydująca globalnie.

W każdym razie odpowiedzialność ma wymiar zarówno polityczny, jak i ideologiczny, co widać w dyskursie medialnym. To nie pomaga w ustaleniu, kto i za co (np. destrukcję, zaniechanie, kamuflowanie błędów, realizację własnych interesów itp.) ponosi odpowiedzialność, jak rozdzielić czy zsumować odpowiedzialność. W praktyce zatem odpowiedzialność jawi się jako stopniowalna i nierównomiernie rozłożona w czasie, bo zależna od warunków, kontekstów i samoświadomości jej podmiotów, nie mówiąc o poziomie i dostępności wiedzy pozwalającej sformułować cele i zakresy odpowiedzialności. Dodatkową, ważną, bo strukturalną, transformacją jest rosnące usieciwienie – decyzji, działań, procesów, zdarzeń, skutków itp. Dokonuje się „zamazywanie” rzeczywistości, tworzy się „nowa nieprzejrzyistość” (termin Habermasa trochę zmodyfikowany), jakaś rozmytość (*fuzziness*). Odpowiedzialność trudno wyartykułować i racjonalnie rozdzielić. Nie racjonalność tu rządzi, lecz interesy, siły, przewagi, rzadziej uzgodniony (co nie znaczy w pełni racjonalny ze wszystkich możliwych punktów widzenia i kontekstów) konsensus tu decyduje. Praktyczny konsensus (polityczny, ekonomiczny

itp.) oznacza z reguły jakieś ustępstwa – odstąpienie zarówno od racjonalności, jak i odpowiedzialności. Ważniejsze stają się spekulacje, szara strefa w gospodarce, działalność mafii, „ciemny” Internet (*DarkNet*). Do tego należy dodać manipulacje polityczne i marketingowe, nie mówiąc o ignorancji oraz głupocie, nieracjonalności, a także o rosnącym znaczeniu irracjonalności. To konteksty racjonalności, które powinna uwzględniać praktyczna odpowiedzialność.

Trudno przeto „posklądać” odpowiedzialność w jakąś globalną całość, akceptowaną przez wszystkich aktorów życia społecznego, politycznego, gospodarczego itp. Co więcej, tzw. odpowiedzialność za przyszłość, czyli za efekty i konsekwencje obecnych wyborów rządzących generacji, jest trudno uchwytna, stopniowe ich wymieranie bowiem zwalnia z jakiegokolwiek odpowiedzialności. Obraz zaciemnia także „zachodzenie na siebie” pokoleń rządzących, decydujących, konsumujących, produkujących innowacje i wzorce rozwojowe. Jak rozdzielić (racjonalnie? sprawiedliwie?) odpowiedzialność międzypokoleniową? Czyje – którego pokolenia – interesy chronić?

Uwikłania odpowiedzialności są wielostronne i wielodziedzinowe. Wiele obecnych procesów uwikłania te stymuluje i wzmacnia. Rosnąca różnorodność (mimo pewnej uniwersalizacji i uniformizacji), rosnąca decentralizacja w imię suwerenności i nacjonalizmu (mimo globalnych biznesów), indywidualizm sieciowy (mimo globalnych przepływów informacji i globalnej komunikacji międzyludzkiej), wreszcie „prywatyzacja” przyszłości (w liczbie mnogiej) powodują *rozproszenie*, rozproszenie praktycznie wszystkiego, także odpowiedzialności, jej przedmiotów i podmiotów. Ulegają mu społeczności, narody, społeczne interesy, racje stanu, kultury, światopoglądy, wyobrażenia prospektywne, świadomość, także zasoby intelektualne (*mindset*), nie mówiąc o rozproszeniu uwagi w świecie przeciążenia informacyjnego i niedoskonałości algorytmów (Piekarski 2017). Analogowy *homo sapiens* musi w obliczu technoglobalizacyjnej presji, w świecie nieskończonej wielości opcji, wzorców, doznań, działań, przekształcić się w cyfrowego *posthomo*. Atomizacja ludzkich zbiorowości, postępująca fragmentacja tradycyjnych wspólnot, dezintegracja społeczeństw i ich wewnętrznych całości społecznych prowadzą do rozpadu tradycyjnych podmiotów mogących realizować jakąś konsensualną odpowiedzialność, również w ujęciu globalnym i prospektywnym. Zakłęcia konserwatywnych tradycjonalistów (w nauce i polityce) nie zmieniają tego trendu. Braku faktycznej wspólnotowości (nadzieje Agambena wydają się dość utopijne – Agamben 2008) nie uzupełniają pseudowspólnotowe próby w Internecie, przynajmniej na razie. Rzesze fanów, kibiców, facebookowych przyjaciół (*friends*) to nie wspólnoty w klasycznym rozumieniu socjologii. Czym jest wspólnota hejtu, wspólnota hakerska, wspólnota blogerska, wspólnota internautów – wymaga to dookreślenia, podobnie wspólne

wielkoskalowe, choć limitowane w czasie, akcje typu Anti-ACTA. Trzeba odróżniać „wspólne” (uzgodnione, koordynowane, wspólnie zarządzane) od „wspólnotowego” (opartego na wielowymiarowym poczuciu tej samej tożsamości, przynależności, aksjologii). W cyberprzestrzeni wykluwają się nowe formy i gatunki relacji między jednostkami i grupami oparte na innych zasadach niż w realu. Normy i rekomendacje moralne skłaniające do działań (i brania odpowiedzialności) są zastępowane przez plebiscytowość, przez klikalność.

W *hybrydowym* świecie – otoczeniu dalszym i bliższym – trudno zintegrować, scalić odpowiedzialność. Świat ten jawi się jako podzielony, oddzielny (w znanym manifeście cyberprzestrzeni ideolodzy Internetu żądają odrębności). Czy „samotni razem” będą bardziej samotni czy bardziej razem? Mamy więc problem strukturalny hybrydowego świata oraz problem generacyjny: „cyfrowi tubylcy” kontra pozostali – „imigranci”, opóźnieni, wykluczeni. Co będzie, gdy ci pierwsi dorosną i zdominują wszystkie sfery życia, także edukacji, kultury, aksjologii, wyobraźni oraz główne przestrzenie podejmowania wyborów, decyzji, działań. Czy będzie tam miejsce dla ponadjednostkowej odpowiedzialności (w imię czego? solidarności? ze strachu? z wyrachowania?). Na razie w narracji naukowej i politycznej dominuje często przeświadczenie, że tradycyjne wartości, wzorce i działania zahamują, przynajmniej częściowo i czasowo, nadchodzące zmiany. Tych, którzy wskazują na niebezpieczne trendy i ryzyka, nazywa się pesymistami lub katastrofistami. Nie posuwa to dyskusji o potrzebie odpowiedzialności globalnej i prospektywnej do przodu. Jest to raczej intelektualny i praktyczny unik, odsuwanie kłopotów.

Hybrydowość świata i zaludniających go mieszkańców prawdopodobnie nigdy do końca nie zniknie. Jednak usieciowienie (nazywane nowym społecznym systemem operacyjnym) i rosnąca cyfryzacja (uinformacyjnienie) kolejnych pokoleń będą zmieniać proporcje na rzecz świata wirtualnego. Czy jego mieszkańcy będą odczuwać jakieś zobowiązania wobec innych, wobec przyszłości? Czy będą czuli (i dostrzegali) jakąś odpowiedzialność (czy współodpowiedzialność) za sprawy globalne? Czy dokona się to w świecie globalnej konkurencji, neokolonialnych praktyk, politycznej niestabilności i konfliktów, bezwzględnej walki o zasoby, wielkich nierówności, walki wielkich rzesz o przetrwanie (jej symbolem są migranci ze smartfonami ryzykujący życiem, by dotrzeć do lepszego świata)? Tendencje nacjonalistyczne, populizm, często rasistowski i wykluczający, przerwanie międzypokoleniowego przekazu dawnych wartości (takich jak: solidarność, współodczuwanie, pomocniczość, kooperatywność, otwartość na „innych”) nie sprzyjają poczuciu globalnej czy choćby międzynarodowej i regionalnej odpowiedzialności. Czy w ideologii cyfrowego świata odrzucającej świat realu z jego globalnymi problemami i moralnymi rozterkami będzie miejsce na powyższe wartości i zobowiązania? Czy globalna odpowiedzialność będzie postrzegana jako wyraz racjonalności

globalnej, zapewniającej przetrwanie i zrównoważoność rozwojową (czyli *sustainability*) nie tylko bogatym dominatorom świata czy też jako sposób kontrolowania i sterowania procesami i słabszymi podmiotami? By odpowiedzialność globalna była realną i sprawczą siłą, potrzeba politycznej woli, refleksyjności, uzgadniania interesów, w wymiarze moralnym – etyki powinności, etyki troski, nie mówiąc o empatii i wrażliwości na los peryferiów postępu. Świat nie jest jeden, jak chciałby etyk globalizacji P. Singer (Singer 2006), jest wielowymiarowo podzielony. Czy kosmopolityzacja świadomości i kultury – idea U. Becka (Beck 2012) – uzdrowi globalne społeczeństwo ryzyka czy raczej społeczeństwo globalnego ryzyka wymagającego globalnej odpowiedzialności? Niejednoznaczne bądź ambiwalentne efekty i skutki globalizacji i rozwoju i zastosowań techniki nie znoszą podziału na centra i peryferie, generują nierównomierność rozwoju, powodują zróżnicowanie interesów. Łatwiejsza jest pomoc charytatywna aniżeli „dogadanie się” w kwestii globalnych działań.

Byłoby łatwiej przypisać odpowiedzialność globalną – za wytwarzanie i lekceważenie problemów globalnych – gdyby istniał rząd światowy (marzenie wielu uczonych od stosunków międzynarodowych) oraz społeczeństwo globalne (J. Keane głosi nawet ideę globalnego społeczeństwa obywatelskiego – Keane, 2004), nie mówiąc o politycznej koncepcji *global governance*. W bogatej literaturze na temat globalizacji jest wiele odniesień do rozlicznych obszarów i wymiarów globalizacji, jest też obfita terminologia (por. np. Scholte, 2006). Ważne i twórcze jest traktowanie świata jako systemu (por. np. prace Wallersteina czy Sklaira – ten ostatni rozwija koncepcję socjologii systemu globalnego – Sklair, 1991). Jednakowoż ani imaginatywna terminologia, ani nowe koncepcje i wizje globalizacji (równoległe mówi się o anty- i alterglobalizacji czy o deglobalizacji) nie ułatwiają automatycznie wyznaczenia ram i sfer odpowiedzialności globalnej. Mówi się o globalnym ładzie, globalnej sprawiedliwości (np. Stiglitz), o globalnym proletariacie, globalnej wiosce (McLuhan), globalnym klimacie itp. (Zacher 2004, Zacher 2015). Jednak kto (jakie podmioty) i za co powinien odpowiadać, nie wiadomo. Rzeczywistość – o czym już wzmiankowałem – jest niezwykle złożona, zróżnicowana, płynna, nielinearna. Postulaty jej kontrolowania odzwierciedlają odwieczne, nie tylko humanistyczne, aspiracje (nieustannie o charakterze władczy). Są to aspiracje rodem ze świata, jakiego już nie ma, także oparte na starowiedzy. Nowy, zmieniający się świat wymaga nowej percepcji, nowej wiedzy i nowych instrumentów działania.

Może potrzeba „zdemokratyzowania” odpowiedzialności globalnej, na przykład przez rozwój oddolnych ruchów, idei i koncepcji, a także działań. Technologie infokomunikacyjne, nowe media, media społecznościowe mogą być skutecznymi narzędziami komunikacji, kontroli

społecznej i obywatelskiej aktywności. Ważne, by sfera publiczna nie została – w czasach przewagi komercji – sprywatyzowana i „skonsumowana”. Warto walczyć o *globalne dobra publiczne*.

W czasach gwałtownie rosnącej populacji i wydłużenia życia ludzi istotne są zachowania jednostek, zachowania konsumpcyjne, związane ze stylem życia, z wychowaniem. Miliardy jednostek ludzkich podłączone dziś do globalnej sieci stanowią z jednej strony gigantyczną infomase, a z drugiej – gdy korzystają z Sieci, z wirtualnej i globalnej przestrzeni – są aktorami globalnymi w mikroskali. Trudno jednak określić ich udział w odpowiedzialności globalnej. Próbuje się to czynić w koncepcji trwałej i zrównoważonej konsumpcji (*sustainable consumption*). Jednostkowe ujęcie komplikuje się, jeśli uwzględnić psychologię Internetu i wymiar osobowościowy miliardów „podłączonych”. Konektywizm to nie tylko techniczna facylitacja komunikacji międzyludzkiej, to również środowisko życia, wychowania i funkcjonowania ludzi. Jaka jest (będzie) „wirtualna osobowość naszych czasów”? E. Aboujaoude pisze o „mrocznej stronie e-osobowości” (Aboujaoude 2012). Jak może ona rzutować na normy moralne, na zaufanie, solidarność, odpowiedzialność? Kto odpowiada za „ciemne strony” globalnej sieci? Czy zbiorowości ludzkie, w świecie realnym i wirtualnym, zrezygnują z rozbuchanego (w krajach bogatych) konsumpcjonizmu w perspektywie solidarystycznej gospodarki współdzielenia (*sharing economy*), zmiany kultury konsumpcji i dotychczasowych stylów życia? Czy powstanie społeczeństwo postkonsumpcyjne (Cohen 2017, Rifkin 2016)? Dziś rynek wypiera zasady moralne (Sandel 2012), co również dotyczy relacji odpowiedzialności globalnej. Paradoksalnie etyka odpowiedzialności może się oplacać, służąc biznesowi i polityce, ale nie tylko – także ogółowi (komercjalizacja ma często dwa oblicza: jedno to dostępność jakichś dóbr, drugie to napędzanie zysków).

Oczywiście, nawet jednostki, grupy ludzi, rządy, organizacje pozarządowe (np. proekologiczne czy religijne) mogą generować idee odpowiedzialności, także globalnej i to w wielu wymiarach – filozoficznych, kulturowych, politycznych, prawnych, psychologicznych i społecznych. Mogą w imię odpowiedzialności edukować oraz wywierać presję na politykę, na biznes (zasłaniający się nierzadko „papierowymi” programami tzw. korporacyjnej odpowiedzialności społecznej – *corporate social responsibility*). Szczególną rolę zaczynają odgrywać współcześni celebryci (np. Bono, Jolie) oraz miliarderzy fundatorzy (jak Buffet, Gatesowie, Zuckerberg), którzy działają w poczuciu odpowiedzialności i pomocniczości. W sferze idei nawołujących do globalnej odpowiedzialności trzeba wymienić takie stowarzyszenia, jak Klub Rzymski, Human Rights Watch, organizacje pacyfistyczne i proekologiczne, nie mówiąc o wybitnych i zarazem wpływowych jednostkach, jak papież Franciszek, Dalajlama, laureaci pokojowych nagród Nobla, uczeni i intelektualisci, artyści i in. Odbywa się też wiele rozmaitych

spotkań, konferencji, jak np. szczyty Ziemi czy spotkania polityków z biznesem w Davos, G5 itp. Czy wszyscy działają w imię humanizmu i globalnego dobrostanu, czy też załatwiają własne interesy karierowe, polityczne, ekonomiczne, wizerunkowe i in.? W każdym razie pewne jest, że istnieje wielka różnorodność – nie tylko w położeniu krajów, społeczeństw i gospodarek – utrudniająca sformułowanie globalnych wspólnych ram i mechanizmów odpowiedzialności, ale również w sferze idei, podejść, kultur, obyczajów itp. Tylko na wysokim szczeblu abstrakcji wszyscy się zgadzają, gorzej jest z realizacją postulatów (przykładem mogą być kwestie ekologiczne, szczególnie klimatyczne, np. Protokół z Kyoto, Milenijne Cele Rozwoju, Cele Trwałego Rozwoju). W erze cyfrowej jest coraz więcej informacji, zwiększa się dostęp do nich, zwiększa się zakres komunikacji. Jest też więcej możliwości manipulacji, inwigilacji, fałszowania, trollingu, rozpowszechniania tzw. postprawdy (*post-truth*), *fake news*, populistycznych wizji i obietnic. Wszystko to podważa racjonalność potrzebną do rzetelnego osądu wyzwań dla globalnej odpowiedzialności.

Trudno przecenić wagę obecnych wewnętrznych i transgranicznych możliwości informacyjnych (także dezinformacyjnych) w społeczeństwach usieciowionych (por. np. demaskacyjne działania N. Klein, Assange'a, Snowdena). Sygnaliści mogą działać globalnie. Powiększa się dostępność informacji, wiedza, świadomość – dzięki technologiom infokomunikacyjnym i globalizacji wzorców, handlu, kooperacji, turystyki, migracjom, różnym wspólnym przedsięwzięciom, także dzięki mikroglobalizacji, czyli udziałowi jednostek w „życiu Sieci”, co w szczególności dotyczy mediów społecznościowych (np. Facebooka, którego twórca i szef zapowiada podłączenie do Sieci całej ludzkości). Na chwilę obecną więcej niż połowa ludzkości jest cyfrowo wykluczona, co zasadniczo różnicuje jakąkolwiek odpowiedzialność globalną. (Kto i wobec kogo ma ją ponosić?).

Nie tylko poziomy, kierunki i efekty stosowania innowacji technicznych są mocno zróżnicowane, ale również procesy globalizacyjne (tendencje integracyjne – jak Unia Europejska czy Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu – zdawały się ich forpoczta, obecnie odżywiają tendencje nacjonalizmu gospodarczego i politycznego). Już dawno nazywano globalizację – nie uniwersalną, lecz korporacyjną, neoliberalną, pisano o globalizacji w liczbie mnogiej, także o glocalizacji, a nawet deglobalizacji. Takie zróżnicowanie podejść i ocen utrudnia konsensus w zakresie globalnej odpowiedzialności.

Zróżnicowania i trudności ustalenia i akceptacji faktycznych (a nie tylko deklaracyjnych) celów i zadań wspólnotowych nie tylko ujawnia się w obszarze światowym, ale i wewnątrz krajowym (ich zasięg i znaczenie dla całego świata może być wielki, por. przypadek Chin czy Indii). Co więcej, globalność jest pewnym „usztucznieniem”, ufundowanym pond

krajami i społecznościami. Życie ludzkie toczy się przede wszystkim w światach lokalnych. Masy ludzkie, nawet jeśli są to „podłączone infomasy”, czy też indywidualne jednostki są oczywiście pod wpływem globalnych sił. Jeśli w jakiejś mierze, choćby biernej, do nich się przykładają, to niekoniecznie poczuwają się do jakiejś globalnej odpowiedzialności. Tożsamość ludzi – lokalna, plemienna, narodowa może być silniejsza aniżeli internacjonalizm, kosmopolityzm czy bycie *global netizen* – globalnym obywatelem Sieci. Polityka i kultura mogą ludzkość dzielić i fragmentaryzować – rola technik infokomunikacyjnych jest, jak to w technice bywa, ambiwalentna – łączy masy internautów i ich separuje (są „samotni razem”, jak to określa S. Turkle). Wszystko to są nowe sytuacje, uwarunkowania, konteksty, a także mechanizmy i czynniki rozwoju oraz zmiany. Tradycyjne, historyczne podejścia do odpowiedzialności mogą się okazać nietrafne i nieadekwatne. Ludzkość nie jest zintegrowaną całością społeczną, lecz złożonym i wielce zróżnicowanym zbiorem „elementów”. Technika pozwala na łączność i komunikację, globalizacja wytwarza i narzuca pewne ponadkrajowe cele i mechanizmy, ale poczucie wspólnotowości i odpowiedzialności napotyka wiele barier.

Jeszcze raz warto podkreślić, iż rzeczywistość, otoczenie człowieka i sami ludzie, ich organizacje i działania nie dają się „zsumować”. W zróżnicowanym, podzielonym i skonfliktowanym świecie odpowiedzialność, jej określenie, zakres, przypisanie powinny być nie abstrakcyjne, lecz konkretne. Przecież nie wszyscy jednakowo wytwarzają problemy (np. środowiskowe), nie wszyscy dysponują takimi samymi środkami do ich rozwiązywania i zwalczania. Kraje, gospodarki, biznesy, grupy ludzi, generacje to faktyczni dewastatorzy świata, są też nimi jego rzeczywistości czy potencjalni „naprawiacze”. „Obciążenie” odpowiedzialnością musi być „zdemokratyzowane” i zróżnicowane. Czy „całość sama się złoży” – nie wiadomo. W każdym razie rozwiązania subglobalne, dziedzinowe, również jednostkowe (7,5 mld ludzi wytwarza i realizuje – w zróżnicowanych uwarunkowaniach – wzorce, sposoby, style życia). Spojrzenie w przód, świadomość prospektywna wyzwala dzięki wiedzy i mediom wspólną – w każdym razie ponadpartykularną – troskę o lepsze jutro. Globalna odpowiedzialność jest racjonalną odpowiedzią na wyzwania przyszłości, zagrożenia i ryzyka. Należy jednak pamiętać, że może być nierówno „opłacalna” dla jej rozmaitych podmiotów i że jest – mimo humanistycznych i idealistycznych zapewnień – elementem „gry o przyszłe światy” (Zacher, 2006).

BIBLIOGRAFIA

1. Aboujaoude, E. (2012). *Wirtualna osobowość naszych czasów – Mroczna strona e-osobowości*. Kraków: Wyd. UJ.
2. Agamben, G. (2008). *Wspólnota, która nadchodzi*. Warszawa: Wyd. Sic!
3. Beck, U. (2012). *Społeczeństwo światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*. Warszawa: Scholar.
4. Cohen, M.J. i in. (2017). *Social Change and the Coming of Post-Consumer Society*. New York: Routledge.
5. Keane, J. (2004). *Global Civil Society?*. Cambridge: Cambridge University Press.
6. Piekarski, K. (2017). *Kultura danych – algorytmy wzmacniające uwagę*. Gdańsk: Wyd. Nauk. KATEDRA.
7. Rifkin, J. (2016). *Społeczeństwo zerowych kosztów krańcowych – Internet przedmiotów. Ekonomia współdzielenia. Zmierzch kapitalizmu*. Warszawa: Studio EMKA.
8. Rothkopf, D. (2009). *Superklasa – Kto rządzi światem?*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
9. Sandel, M.J. (2012). *Czego nie można kupić za pieniądze – Moralne granice rynku*. Warszawa: Kurhaus.
10. Scholte, J.A. (2006). *Globalizacja*. Sosnowiec: OW „Humanitas”.
11. Singer, P. (2006). *Jeden świat – Etyka globalizacji*. Warszawa: KiW.
12. Skleir, L. (1991). *Sociology of the Global System*. New York – London: Harvester Wheatsheat.
13. Taleb, N.N. (2014). *Czarny łabędź – O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń*. Warszawa: Kurhan.
14. Zacher, L.W. (red.). (2006). *Gry o przyszłe światy*. Warszawa: PAN.
15. Zacher, L.W. (2004). *Utopijność w myśleniu, organizowaniu i działaniu*. W: J. Broda i in. (red.), *Organizacje jako utopie* (s. 11-27). Zabrze: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Nauki Polskiej.
16. Zacher, L.W. (2004). *Pojęcie globalizacji i jej modele*. W: P. Bożyk (red.), *Polityka ekonomiczna w warunkach globalizacji* (s. 7-21). Warszawa: WSE-I.

17. Zacher, L.W. (2015). Utechnicznienie człowieka i marketyzacja jego działalności a kultura przyszłości. *Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej*, 85, 617-642.
18. Zacher, L.W. (2015). Rozdroża globalizacji – Niektóre aspekty racjonalno-etyczne. *Dialog Edukacyjny*, 3-4(30-31), 9-12.

